PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 6.

WARSZAWA
CZWARTEK
Dnia 29 stycznia (10 lutego)
1859 roku.

Rok 4ty.

Pismo wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Treść. Odpowiedź na artykuł pod tytułem konie wyścigowe, przez Eberharda (ciąg dalszy)—Korrespondencja Przeglądu, z Tulczyna (na Podolu) przez Józefa Gluzińskiego (dokończenie)—Przegląd pism rolniczych perjodycznych,—Wiadomości handlowe—Srednie ceny produktów na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego.

ODPOWIEDŹ

NA ARTYKUŁ POD TYTUŁEM: KONIE WYŚCIGOWE.

Przegląd polemiki pp. Eberharda, Ostaszewskiego i Kołaczkowskiego, umieszczony przez p. Stanisława Lippoman w Przeglądzie rolniczym w Nrze. 24 i 30 z dnia 3 (15) czerwca i 18 (30 lipca 1857 r.

(Ciąg dalszy, patrz Ner. 1 i 5 Przeglądu).

Pod Sewastopolem 10 marca 1855 r.

Co się tyczę naszych afrykańskich koni dały one dowody nieporównanej wytrwałości. Wszyscy się za niemi ubiegają, a Anglicy gdy mogą je nabywać, płacą bez targu najpiękniejszem złotem.

Generał Naczelnik sztabu 2go korpusu armji Trochu.

Co do niezrównanéj wytrwałości, ta powyżéj wyjaśnioną i zredukowaną została. Kto zaś w czasie wojny straci i potrzebuje konia, opłaca go niewątpliwie wszystkiem co posiada. Innych jak koni wschodnich tam nabyć niebyło można, a zatem innego wyboru niebyło. Płacili zaś najpiękniéjszem złotem, ponieważ za banknoty bądź którego kraju, nietylko konia, ale i najmniéjszéj rzeczy pewnie by tam nikt niebył sprzedał. Nietylko konie arabskie ale nawet osły najpiękniéjszem złotem płacili.

Pod Sewastopolem 30 marca 1855 r.

Nasze afrykańskie konie przedziwnie wytrzymały zimowe chłody, niedostatek i utrudzenia. Sądzono że niemogą znosić ani zimna, ani śniegu, ani mrozu, a jednak przebyły zwycięzko wszystkie te próby, bez żadnego okrycia prócz prostéj deki. Rassa to wyborna upowszechniła jéj wziętość we Francji, wojna wschodnia zjednała im wziętość w Anglji.

Generał de Cissej.

Komuż teraz wierzyć, czy Hr. Wacławowi Rzewuskiemu który jak powyżéj przytoczonem zostało utrzymuje: że arabskie konie bardzo są delikatne, że z tego powodu w naszym klimacie wiele z nich ginie, że zimno najwięcéj im szkodzi, tak że nawet w słabość nosaciżny wpadają: czyli też francuzkim Jenerałom, którzy dowodzą że są nadzwyczajnie wytrwałe. Ja tego jestem zdania że ani tak delikatnemi nie są jak ich Hr. W. Rzewuski opisuje, ani tak wytrwałemi jak francuzcy Jenerałowie dowodzą. W każdym razie tu więcéj znajduje się sprzeczności, jak w moim artyku-

le wytkniętych przez p. Lippoman.

Najprzód w powyższym raporcie tylko o zimowych chłodach mowa jest. To nie jest nic strasznego ani nadzwyczajnego. Dodać jeszcze wypada że Sewastopol niemal pod tym samem stopniem północnéj szerokości jak Algier leży, a tem samem tam nadzwyczajnych mrozów być nie może i niebyło. Że zaś sądzono że ani zimna, ani śniegu, ani mrozu wytrzymać nie mogą, więc za wielką rzecz uważano że to wytrzymały. Jednak nie same konie barbaryjskie lecz i konie angielskie, tureckie i sardyńskie to samo wytrzymały, chociaż Rząd Sardyński konie dla swojéj jazdy po większéj części z Niemiec zakupuje, jak o tem w r. 1856 będąc w Sardynji osobiście miałem sposobność przekonać się.

Mylne w końcu jest wyobrażenie żeby koń wschodni lub afrykański już niemiał znieść innego klimatu lub zimna. Dowodem tego jest: że jeden i drugi z gorącego suchego klimatu do wilgotnego w Anglji przeniesiony, na swojéj szlachetności nic nie stracił, a obficiéj będąc karmiony lepiéj wykształcił się, i do wyższego jeszcze stopnia doskonałości doprowadzony został. Widziemy podobnież że mrozy i śniegi w północnych krajach wytrzymują. Gdyby nie tak było, niewartoby ich do polski sprowadzać. To samo jednak dowodzi także: że koń angielski nasz klimat jeszcze lepiéj znosi jak wschodni, ponieważ wilgotny i zimny klimat Angielski podobniejszy jest do naszego, jak klimat Azji i Afryki. W moich więc oczach te Afrykańskie konie bynajmniéj nic nadzwyczajnego pod Sewastopolem niewytrzymały. Wiadomo nam że stały w stajniach, nakryte były wełnianemi dekami i pokarmu im niezabrakło. Na wielkie fatygi nie były wystawione, ponieważ cała przestrzeń przez sprzymierzonych pod Sewastopolem zajęta czterech mil kwadratowych niewynosiła, a tym samem ani przestrzeni, ani potrzeby do wielkich marszów niebyło.

Żeby zaś wojna wschodnia afrykańskim koniom w Anglji względność zjednać miała, o tem będąc przy końcu 1857 r. w Anglji bynajmniéj nic nie słyszałem, niewidziałem i dowiedzieć się niemogłem, ani też w żadnem piśmie publicznem o tem wzmianki nieuczyniono.

O tem zaś w téj podróży na nowo przekonałem się że tak jak we wszystkich latach poprzednich w których w Anglji byłem, tak i w tym roku z całéj prawie Europy znowu do Anglji za kupnem koni przybyli.

Pomimo jednak tych wszystkich rapportów i zdań francuzkich Jenerałów Rząd francuzki liczbę ogierów angielskich pełnéj krwi coraz w kraju pomnaża: i tak np. w r. 1842 znajdowało się we Francji ogierów rządowych angielskich pełnéj krwi sztuk 206 w r. zaś 1858 znajduje się ich 388 sztuk.

Przed rokiem 1848 do Francji w przecięciu corocznie w Anglji zakupywano Remontów sztuk 900. Cena za konia w przecięciu 75 funtów szterlingów. W roku 1848 sprowadzono tylko 450. W latach 1852 i 1853 zakupiono corocznie sztuk 1360. Cena przecięciowo wynosiła po 80 funt. szter. za sztukę, lubo niektóre po 100 i 120 funt. szter. płacono. W roku 1854 sprowadzono z Anglji 1200 sztuk koni, a od roku 1854—1856 zakupił Rząd Francuzki dla swojéj jazdy 13,000 koni w Anglji. (1) Właśnie w epoce w któréj zacytowani przez pana Lippoman Jenerałowie Berberyjscy konie tak wychwalają. Zachodzi w tem miéjscu zapytanie: dla czego Rząd francuzki z dwóch afrykańskich prowincji tych koni niesprowadza? Odpowiedź jest łatwa! Albo ich niema, albo też że angielskie za lepsze i odpowiedniejsze uważa.

To zdaje się dowodzić: że Rzad francuzki angielskich koni potrzebuje, takowe zakupuje i niemi niepogardza, nieważając bynajmniéj na zacytowane rapporta swoich Jenerałów, i pomimo tego że z prowincji afrykańskich sprowadzenie byłoby łatwiéjsze i mniéj kosztowne.

Daléj przytacza p. Lippoman: „Podpułkownik Vallot Inspektor zakładów stadnitcwa w Algerji w liście do Jenerała Daumas opisując podróż odbytą do regencji Tunetańskiéj powiada: Podróżowaliśmy pięćdziesiąt dni bez przerwy nocując pod gołem niebem, niedająca dni odpoczynku naszym koniom, a często zbaczając i w lewo i w prawo z naszéj drogi, zabawialiśmy się polowaniem na gazelle które niezmordowane harty chwytały przed nami. W ciągu tych 50ciu dni, nasze i naszego pocztu konie, jadały jęczmień codziennie, lecz mogliśmy dać słomy ciętéj pięć razy tylko, korzonków alfy trzy, a wody do picia 39 razy. Po naszym do Tunis powrocie, wszystkie były zdrowe, wesołe, gotowe do nowéj podróży, po kilkodniowym odpoczynku!!"

Kto to czyta a z przedmiotem nie jest dokładnie obeznany i nad rzeczą niezastanowi się, w tem coś nadawyczajnego upatrywać może. Zastanowiwszy się jednak bliżéj nad tem, okaże się: że bynajmniéj nic nadzwyczajnego w tem nieznajduje się.

Piędziesięcio dniowa podróż nie jest wcale nic nadzwyczajnego, każden koń roboczy, furmański, fornalski, włościański, pocztowy, pracuje prawie bez przerwy przez cały rok, i to przez całe swoje życie. Gołe niebo afrykańskie tym koniom szkodzić niemogło, ponieważ się pod nim urodziły i wychowały. Z Algieru do Tunis niema 130 mil. Podzieliwszy takowe na 50 dni, wypada codzień w przecięciu 2³/₅ mili, niebyło więc nad czem wysilać się. Jęczmień jadały te konie codzień, prócz tego jeszcze słomy 5 razy korzonków alfy trzy razy; niedostatku więc niedoświadczały. Nasz włościański koń krajowy tak dobrze karmiony niebywa, a co dzień prawie pracuje. Że w 50ciu dniach tylko 39 razy pojone były, to i to niewiele znaczy.

W roku 1838 będąc w Anglji, jako osobliwość umyślnie zwiedziłem miéjsce w bliskości miasta Brindlingen w hrabstwie Yorkshirskiem na wysokich skalistych brzegach nad morzem położone, gdzie w całéj okolicy woda nieznajduje się. Widziałem tam na pastwisku chodzące konie na paszy które jak mnie zapewniano: w ciągu całego lata trwającego w Anglji najmniéj 8 miesięcy z powodu zupełnego braku wody ani jednego razu po-

(1) Patrz Bläter über Pferde und Jagd z r. 1858 tom I str 224, i Algemeine Augsburgier Zeitung Nr. 111 z d. 21 kwietnia 1858 r.

jone niebywają. Wyglądały przytem jednak bardzo dobrze. Przytoczę poniżej przykład który więcéj dowodzi;

Z gubernialnego miasta Wiatki do Janowa jest mil 306. Podróż tę odbyłem z zakupionemi tam końmi do Janowa w dniach 50u licząc w to dwa dni dniówki czyli rasztagowych, wypada więc w przecięciu na dzień przeszło 9 mil. Czwórką moją własną którą tam nabyłem i w zaprzęgu użyłem, byłbym tę podróż w połowie tego czasu mógł odbyć i codzień 12 do 15 mil ujechać. Transportując zaś konie rządowe niemogłem tak wielkich marszów niemi odbywać. Przytem dodać należy że to było wśród zimy 1840 r. śniegi leżały w wysokości 2 do 3ch łokci; wracając zaczęły się topić a ztąd droga była najgorsza jaką sobie wystawić można.

W powrotnéj podróży dnia 1. maja przybyłem do Moskwy saniami. Powyżej wymienioną czwórką kilkakrotnie jeździłem z Janowa do Warszawy przez Łosice mil 20. Odbywałem tę podróż w 24. godzinach o jednym popasie. Z tego okazuje się że konie wiatskie, jeżeli niewiększą to pewnie równą wytrwałością odznaczają się jak afrykańskie.

Następnie czytamy:,, W piśmie do Generała Daumas, Abd-El-Kader upewnia: że koń arabski dobrze karmiony może pod jeźdcem przez trzy miesiące codziennie szesnaście, a jednego przebiedz pięćdziesiąt mil perskich. O przebieżeniu arabskiego konia pod posłanym arabem w 24 godzinach 70 mil francuzkich, Generał Daumas poświadcza. Gdy to porównami z opowiadniem araba temuż genaralowi który uciekając aby mu klacz jego Możdżanę na podarunek dla paszy nieodebrano, przebiegł na niéj w takimże czasie 80 mil francuzkich, niebędziemy mogli z panem Eberhard niedowierzać Hr. Rzewuskiemu i nazywać przesadą iż koń arabski, 30 mil jednéj doby ubiedz może.“

Abd-El-Kader upewnia w piśmie do Generała Daumas. Cóż to jest za dowód? Piórem po papierze łatwo 50 mil przebiedz można. Nam potrzeba pewnych udowodnionych niezaprzeczonych faktów. Sam Abd-El-Kader dobre musiał mieć konie arabskie i afrykańskie, dla czegóż w stanowczéj chwili nie korzystał z ich siły, szybkości i wytrwałości w biegu, a tym sposobem byłby uszedł przed francuzami i niebyłby dostał się w ich niewolę. Co do mil 16u przez 3 miesięce, na to lepszego trzeba by nam dostarczyć dowodu jak proste upewnienie Ab-El-Kadera. Być może że w całéj Arabii kilka podobnych znajduje się koni, w ogólności zaś o nich to utrzymywać jest rzeczą śmieszną. Znawcy i ludzie prakryczni którzy Arabję zwiedzali, utrzymują: że największa część koni w Arabii jaka jest nędzna jak rzadko w którym innym kraju, a to bardzo jest łatwem do pojęcia. Przy braku pokarmu niemożna dobrych koni wychowywać. W końcu gdyby Abd-El-Kader powiedział że sam podobne miał konie, którmi przez 3 miesiące codzień po 16 mil odbywał, i to pewnemi faktami poprzeć był w stanie, byłaby rzecz do uwierzenia, podobne zaś ogólowe upewnienie niestanowi żadnéj rękojmi.

Co się dotycze mil 50u ponieważ mile perskie równają się blisko naszym czyli geograficznym to o przebieżeniu tychże jednego dnia nie na papierze, lecz przez próbę koniem arabskim, zrobioną przekonać wypada. Tak samo ma się rzecz z 70 i 80. milami francuzkiemi które 35 i 40 naszym równają się.

Przebieżenie przez arabskiego konia w 24 godzinach 70 mil francuzkich wówczas żadnéj nie ulegałoby wątpliwości, gdyby na mierzonéj przestrzeni w obec świadków odbyło się. Dla czegoż żaden z Jenerałów francuzkich którzy podobne arabskie lub afrykańskie sprowadzili do Europy, o tem przez fakta nieprzekonał? We Francyj Anglji i w Niemczech przy gonitwach sposobności do tego by im niezabrakło. Jeżeliby im niechodziło o wygranie znacznych summ, honor i sława właściciela podobnego konia powinna go do tego skłonić. Widziemy i słyszemy ich jednak zawsze tylko na papierze i w pustyni tak szybko i wytrwale biegających, w Europie nigdzie téj próby doczekać się nie możemy.

W jednéj Anglii próbowali wszystkie araby jakie mieli, z swojemi angielskiemi końmi lecz żaden próby nie wytrzymał.

Gdybym w końcu temu wszystkiemu miał wierzyć co arab o swoim koniu opowiada, i pisze, a co inni za nim powtarzają, musiałbym w końcu w Machometa i w Koran uwierzyć ponieważ w ścisłym z sobą znajdują się związku.

Po proroku Machomodzie, u araba pierwsze zajmuje miéjsce koń i o nim z właściwą sobie żywą wyobraźnią tak jak o pierwszym cudzie, jak się prostem przysłowiem mówi, niestworzone i niepodobne rzeczy opowiada. Przytoczę na to z pomiędzy wielu innych kilka przykładów i dowodów a mianowicie;

(a) Araby utrzymują: że Król Salomon posiadał konie które skrzydła miały.

(b) przysłowie które prorokowi przypisują powiada:

„Zły duch nie zbliży się do człowieka, który na szlachetnym koniu jeździ; ani do domu w którem koń czystéj krwi znajduje się

(c) Następująca odpowiedź Abon-Zarra podobnież wzięta jest z powieści proroka Machometa.

Po zdobyciu Egiptu każden arabski korpus miał sobie oddzielny plac przeznaczony na którym konie wolno puszczane były, dla biegania i pasenia się. Dnia jednego Moawiach spotkał Abou-Zarra który swojemu w piasku tarzającemu się koniowi przypatrywał. Moawiach pozdrowił Abou-Zarra i zapytał się go: Jaki to jest koń? Ten odpowiedział: jest to koń którego życzenia zawsze wysłuchane bywają. Jakto! Czy konie opowiadają swoje życzenia i czyli Bóg je wysłuchuje? Tak jest. Nieminie żadna noc w któréj by koń czystéj krwi do nieba nieobrócił się i nie powiedział: Panie oddałeś mnie dzieciom Adama do usług, powierzyłeś im moć troskliwość i staranie o moim życiu i dobrem powodzeniu; rozporządź ażebym u nich więcéj miał wartości jak ich familje ich dzieci i bogactwa. Uważaj że: życzenia niektórych koni wysłuchane bywają innych nie; mojego zaś konia prośby zawsze zostają wysłuchane.“

Pomiędzy innemi powiada Machomet:“ Kto jęczmień który swojemu koniowi do jedzenia daje, sam czyści; tego Bóg sobie zapisuje, i tyle mu łask udziela, ile ziarn jęczmienia swojemu koniowi dał.“ Daléj powiada:

„Jeżeli konia usłudze Boskiéj, to jest: świętéj wojnie przeciw niewiernym poświęcasz, a ta ofiara dziełem wiary jest, dla upodobania się Bogu; wówczas wszystek pokarm i napój jaki swojemu

koniowi do jedzenia i picia dałeś, na ostatecznym sądzie na szalę ważącą czyny ludzkie, położone i wynadgrodzone ci zostaną.“

Daléj powiedzianem jest:“ Pewnego dnia „mieszkańce miasta Medyny urządzili gonitwę.

Prorok jechał na rozwlekłym koniu z gwiazdką który do Abou Talka należał. Puścił się razem z drugiemi współzawodnikami, a gdy powrócił powiedział: zaprawdę, koń ten rzuca się jak bałwany morza. Koń zaś ten był bezsilnym i mało posiadał szybkości. Po wymówieniu zaś owych słów przez Proroka przemienił się w najszybszego bieguna, i żaden koń niemógł go dopędzić.“

Arab Hanbal opowiada: „Jednego razu wyjechałem z Prorokiem na expedycją, jechałem wówczas na zmęczonéj klaczy i znajdowałem się pomiędzy ostatniemi całego oddziału. Prorok zbliżył się do mnie i zawołał: naprzód, naprzód! O posłanniku Boski odpowiedziałem: mój koń jest zmęczony i bezsilny. Prorok wziął pręta który miał w ręku, uderzył nim mojego konia i powiedział: Mój Boże błogosław tego człowieka i konia jego. Nie miałem nawet czasu do wstrzymania mojego konia gdy już pierwszym byłem w całym szeregu. Później potomki z téj kalczy sprzedawałem 12,000 drachmów.“ (1)

Podobnych powieści o Machomdzie w których koń w ścisłym znajduje się związku z religją jest niemało. Arab wierzy w nie jak w artykuł swéj religji. Winszuję każdemu kto w to wszystko wierzy, co mu Arab o swoich koniach opowiada lub o nich pisze; ale mu nie zazdroszczę. To zaś co o angielskich koniach wiem, oparte jest na pewnych faktach lub na własnem przekonaniu i doświadczeniu.

Po przytoczeniu powyższych przykładów o nadzwyczajnéj dzielności i wytrwałości koni arabskich, powiada pan Lippoman „Z tego widzimy oczywiście że przytoczone przez Eberharda Barona Biel opowiadania, o wytrwałości koni angielskich ani porównania wytrzymać nie mogą.“

Baron Biel przytoczył nam w piśmie swojem prawdziwe fakta których naocznym był świadkiem i w których sam miał udział wszystko zaś co nam p. Lippoman z rapportów i pism francuzkich Jenerałów zacytował niedaje nam dostatecznéj rękojmji, niewykazuje ażeby w danych trudach wojennych konie wschodnie były wytrwalszemi jak angielskie, co dostatecznie wykazane objaśnieniami powyżéj przezemnie przytoczonemi.

Przytoczenie więc tych rapportów niemoże służyć za normę do przyznania wyższości koniom wschodnim nad angielskiemi.

Piórem w ręku po papierze łatwo 40, 50 i 70 mil ujechać można. Na koniu zaś rzecz ma się inaczéj. Baron Biel podobnych czczych rzeczy pewnieby nie pisał. O nim w piśmie mojem dla tego uczyniłem wzmiankę ponieważ miałem przyjemność znać go osobiście. Poznałem w nim prawdziwego znawcę koni, i jezdzca jak rzadko ich widzieć zdarza się. Sam zajmował się chowem koni, zwiedził kilkakrotnie Anglję w celu nabycia koni, niemniéj prawie wszystkie sławne stada w Europie, poznał dokładnie konie arabskie i angielskie, a tem samem z doświadczenia o nich sądzić i porównać te dwie rassy był w stanie. Mogę p. Lippoman zapewnić że z jego dzieła które na str. 99 zacytowałem, czegoś więcéj i lepszego o koniach arabskich i angielskich dowiedzieć się można jak z zacytowanych przez niego rapportów francuzkich jenerałów.

Daléj powiada p. Lippoman. „ Widywałem wiele arabskich koni, z tych prawie wszystkie z małym wyjątkiem odznaczały się dzielnością w użyciu.“ Żałować należy że p. Lippoman przynajmniéj kilku sztuk z tych koni niewymienił, i fakta wiarogodne nadzwyczajnéj dzielności tychże nie przytoczył.

W naszym kraju prócz tych które mieliśmy w stadzie niewiele ich widzieć mi się zdarzyło, Co do odznaczenia się wszystkich z małym wyjątkiem dzielnością, życzyćby należało wyjaśnienia jaką to dzielnością odznaczyły się? Z tego albowiem co nam powiedziano, tak dobrze jak nic niewiemy. Czyli każden z tych arabów podobnież 30 mil na dobę ubiegł?

Daléj czytamy: „Jeden z Officerów z którym służyłem, winien był swoją karjerę służbową pięknemu arabskiemu koniowi, Neszyt zwanemu: koń ten zwrócił na siebie a razem i na jezdzca uwagę panującego w ówczas Cesarza w czasie wielkiego przeglądu wojsk pod Kaliszem.“

Jakiego rodzaju ta karjera była, tego nam p. Lippoman nieobjawił: może to jednak niejednemu wojskowemu posłużyć za wskazówkę, że chcąc zrobić karjerę trzeba na arabskim koniu jeździć. Nasze zdanie w tym względzie jest następujące.

W czasie boju koń dzielny (chociażby i nie arabski) wiele może przyczynić się do waleczności i odznaczenia się Officera i każdego stopnia wojskowego. Przy przeglądzie zaś wojska z tytułu posiadania arabskiego konia osiągnięta karjera, Officerowi który ją zrobił, wielkiego zaszczytu by nieprzyniosła albowiem w tym razie zasługę nie jemu lecz koniowi przypisać by należało

Następnie czytamy: Co do koni angielskich o nich Jenerał Lavestine który miał udział czynny w wielkich wojnach Cesarstwa następne zdał zdanie: „Długie odbywałem wojny we wszystkich krajach Europy z Generałami Jazdy najsławniéjszemi; pewny jestem iż mi niezaprzeczą ci z kolegów moich którzy jeszcze żyją: iż nigdy nieposzukiwano angielskich koni.“

Jest to argumentacja szczególnego rodzaju, i chciałbym wiedzieć co p: Lippoman przez nią chciał dowieść. Pan Jenerał musiał o tem zapomnieć: że w czasie wojen Napoleona, Angljai Francja co do stosunków handlowych wzajemnie hermetycznie dla siebie były zamknięte, ponieważ właśnie o ten przedmiot szczególniéj pomiędzy niemi wojna toczyła się. Jakże w takiem położeniu można było myśleć o poszukiwaniu angielskich koni. Na kontynencie wówczas podobnież bardzo mało jeszcze było koni angielskich, Napoleon I jednak który jeździł na arabach zaprowadził

(1) Patrz wyjątek z dzieła pod tytułem El. Naceni, o koniach arabskich i t. d. wydanego niedawno w języku francuzkim, umieszczony w piśmie: Blaetter über Pferde und Jagd z r. 1853 tom II. str. 77, 80.

we Francji gonitwy na sposób angielski, które do dziś dnia trwają i dla których Rząd obecnie corocznie 300,000 franków na nagrody przeznacza. (1) Okazuje się z tego że Napoleon I o tym przedmiocie insze miał zdanie, ja k Jenerał Lavestine.

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Tulczyna (*na Podolu*) *d.* 15 *stycznia* 1859 *r.*

RESZTA O RDZY W PSZENICY.

(Dokończenie)

Nie przeto więc, że nas Bóg w tym roku dotknął wyraźną klęską, zrażać się mamy w gospodarstwie. Pracujcie gospodarze, i nie zrażajcie się teraźniejszością dla pomyślniejszéj przyszłości, gdyż w Bogu winniśmy pokładać całą nadzieję; pracujcie uczciwie i miarkujcie wasze żądze; nie szafujcie darami opatrności na próżność i na zbytki które Wszechmocność poskramiać umie.

Życie domowe bogobojne i skromne: podzielanie się raczéj z bliźnimi potrzebującemi, niżeli wytworność i przepych, niżeli rzucanie dostatków na cudzoziemszczyznę; niech będzie waszą zasadą a stoły czystéj myśli i bogobojnéj, niech będą odkryte zawsze dla waszych biesiadników, wyznawców słowa Bożego i przed obliczem wszędzie znajdującego się Boga przed Tronem jego Wielemożności.

Taki jest mój sąd i zdanie o klęsce z powodu *rdzy w pszenicy* tak mi go moje przekonanie dyktuje a które opieram na dotykalnych faktach przyrody, na organicznym materjaliźmie, na bogobojności wolnéj od przesądu, na oddziaływaniu ziemskiej natury, według Wszechmocnéj ręki i spodziewam się że mi nikt tego zaprzeczyć nie jest w stanie. Nie są to domysły, ale rzecz z serca co pojmuje przyrodę, z serca które ją pod wszystkiemi względami uwielbia, które jest przepełnione z godnością na to, co Bóg zdarza.

Nie rzeczą moją jest zbyteczna śmiałość rodacy! niechcę was nawet wyprzedzać w usposobieniu do wiary nadziei i miłości; chciałbym owszem, z serc waszych widzieć osobiste pobudki do wiary jaka jest we mnie, że wszystko się na świecie dzieje według woli Bożéj a to w całéj przestrzeni świata, w całem przyrodzeniu i we wszystkiah tajnikach przyrodzenia. Skutki wpływające w przyrodzie i objawy w rozmaitych swoich zjawiskach i postaciach z przyczyn niewidzialnych czynników i działaczy; okrążają nas samą wolą Bożą.

Moc i siła przyrodzenia całego świata, całego *universum*, z niewidzialnego nam stanowiska, dwom działaczom ulega to jest: sile *rodzącéj* i sile *niszczącej* a te obie siły są także w niewidzialnych rękach wielkiego Boga. Ktoby tego nie uznawał, jest bluźniercą i szydercą przeciwko Bogu a na to się w dzisiejszym stanie oświaty nikt nie odważy: bo wie, iżby od poczciwéj wiary prostaczków odstępował bo wie iżby go Bóg skarał wcześniéj czy późniéj.

Otóż więc tylko takim torém badań dojść możemy w poszukiwaniach rzeczywistości praw przyrodzenia i tylko tym sposobem dojdziemy do zastanawiających odgadnień, pod któremi zgina się kolano ludzkie przed Wszechmocnością; wszystkie szczególne zjawiska korzą nas przed Majestatem Twórcy wszech rzeczy i upokarzają nicość człowieka; duch nasz inną przybierając wyobraźnię błąka się tylko pomiędzy rozmaitemi ideami, zmysłowością pojmowanemi a taka wyobraźnia błędna, do niczego reeczywistego niedodrowadzi.

Niewypada mi także mówić że myśli moje są oryginalne, owszem jako łatwo pojęte przez wielu i dostępne wszystkim, są wyrobami nieprzestannego doświadczenia, były one już nieraz wyrozumowane przez naszych sąsiadów Obywateli ziemskich, z których jeden czynny, znakomity gospodarz i prawy człowiek, uwagami swemi czynnie na mnie podziałał, pojąłem go i rozwinąłem przez zastosowanie faktów i objawów, które wam z ufnością do zatwierdzenia podaję.

Uwagi moje nad powyższą rozprawą Autora bezimiennego.

Nikt w zdaniach swoich, o rzeczy ważnéj, niepowinien bydź uprzedzonym i zarozumiałym; bo zdania jego do sądu wielu ludzi należą. W rzeczach więc ważnych jednemu, upierać się przy swojem zdaniu niemożna. Dla tego to w 35 numerze Przeglądu rolniczego, odezwałem się o *rdzy w pszenicy*, aby moje mniemania i wnioski, przeszły przez badania tych, którzy mogą być bliższemi postrzegaczami przyrody; pragnąłem słyszeć i widzieć zdań wiele wywiązać nawet polemikę, aby dla ogółu gospodarzy osiągnąć pożytek i swoję wiedzę zbogacić.

Jle takich zdań posłyszałem, tyle w owym numerze jakoteż w następnych do wiadomości powszechnej wiernie podałem; miałbym więc to na sumieniu gdybym też powyższéj odezwy do mnie na piśmie *Autora bezimiennego*, w całéj swéj treści drukiem nie ogłosił.

W ogólnych tylko zdaniach, o przyczynach rdzy w pszenicy różnimy się z pp. Jabłońskim, Matkowskim i autorem bezimiennym. Ja wnosiłem że to jest napad owadu, przezemnie nazwanego *mszycą roślinną zbożową*, która wylęga się w czasie dżdżystéj i parnéj atmosfery i niszczy rośliny swoją jadowitością, przy wysysaniu soków pożywnych; tak jak są owady u ludzi i zwierząt, jak są mszyce roślinne drzewne np. na róży i bzie czarnym, najczęściéj widziane a tylko mszyce roślinne zbożowe są tak drobne, że gołem okiem dostrzeżone być nie mogą. Wnosiłem nadto że pszenica w odkrytych polach, to jest na stepach ma inną choroby i śmierci przyczynę, to jest przyczynę posusznego wiatru, który jakby jaki sirocco zabijający ludzi i zwierzęta, zabójczo też działa na rośliny.

---

(1) Patrz Blaeter uber Pferde und Jagd z r. 1853 tom I. str. 292.

Oni zaś wnoszą: że to wszystko jest zapaleniem działającem na roślinę od korzenia, że to jest choroba taka, jaką jest zapalenie i gangrena u ludzi. P. Matkowski powiedział zresztą: że Bóg tylko wie przyczynę a ja bym teraz wnosił, że jednak ludziom dany jest rozum, aby we wszystkich zjawiskach rzeczywistych przyczyn dochodzili. Wszakże my ludzie odgadliśmy grzmoty i pioruny, porachowali gwiazdy, planety i komety. Wszelako także rozumując p. Matkowski utrzymuje, że jeżeli są widziane owady, w miejscach porażonych chorobą na roślinie, to one są skutkiem choroby, wynikiem zgnilizny, ale nie przyczyną i że przyczyna rzeczywista jest w zepsuciu soków z których się owady wylęgają. Radzi p. Matkowski jako antidotum choroby, bardzo wcześnie siać pszenicę, bo ta jeżli rozwinie się z parnotą i upałami wcześniéj dojrzewając, to niedoświadczy choroby, niepotrzebując już soków dla wykształcenia ziarna: jakoż w istocie wcześnjsze pszenice u nas nie tyle co póżniejsze ucierpiały.

Autor bezimienny którego rozprawę czytaliśmy wyżéj, jeżli się niezna z p. Matkowskim to też równie jest zdania nienamówionego, bo rzecz p. Matkowskiego drukowana jest w Nrze. 51, 12 (24) grudnia a data do mnie listu i rozprawy bezimiennego są daleko wcześniéjsze. Bezimienny spotkał się tylko ze zdaniem drukowanem p. Jabłońskiego, który przyczynę choroby i śmierci pszenicy w zagniciu korzenia rośliny upatruje, a idzie także za zdaniem jakiegoś czynnego i zacnego obywatela, którego nam tak, jak i swojego nazwiska nie wiem dla czego pokazać nie raczył: a wszakże za zdanie swoje dzisiaj, nikt nie jest odpowiedzialny zdania zaś te ścierając się z sobą, ustanowić mogą jakiś pewnik nauki.

Przewaga zdań trzech bliskoznacznych [poniekąd moje zdania i wnioski uchyla, jednakże dalszych obserwacji w latach następnych (w których powtórzenia choroby niedaj Boże) potrzebuje. Zastosujemy się tymczasem do dawnego rolniczego przysłowia. „Insta ne cesses, aderunt post semina messes, t. j. usiłować nieprzestaj, a po zasiewach nastąpią żniwa. Ale dzisiéjszą rzeczą jest zwrócić czytelników uwagę na rozprawę powyższą autora bezimiennego.

Mówi on „że Gluziński nie może mówić aby wprzód mszycę zbożową widział w atmosferze chociażby przez szkło powiększające,“ a zapewne że nie może mówić, bo nawet ani myślał czynić takich obserwacji przed spotkaniem się z klęską i podobno niemógłby miéć tak doskonałego szkła do obserwacji, a nawet może do tego przy krótko trwającéj potrzebie niemiałby czasu. Mówi autor, iż żyjątka składające swe jaja na roślinie nieumarzają jéj zupełnie, ale zmieniają jéj postać i tylko na pewierzchni tworzą narośle; rzeczywiście tak jest, bo to widzimy każdego roku na liściach dębowych, wiązowych i wielu innych drzew; alež niewidzimy owadów takich jaja znoszących na zbożach, alež mszyca roślinna jaką widzimy najoczywiściéj na bzie czarnym, na róży i na innych, nie jest jajorodna (ovipara) i nie składa jaj, bowiem żywo się płodzi, a mnożąc się bardzo prędko, choć na krótko w niezmiernych ilościach, częstoktoć ją o śmierć przyprawia. Jadowitość téj mszycy gangrenuje roślinę i jest istotną jéj zaguby przyczyną, a jeżeli według jego zdania, drzewo zacięte czyli zarąbane, puszcza z siebie potok soku, który się potem zmienia w kolor czerwony, to też właśnie zwracamy się na sąd o rzeczy, że mszyca roślinna zbożowa byłaby przyczyną rdzy pszenicy, zacinając t. j. raniąc roślinę i swoim jadem przyprowadzając ją w stan chorobliwy zapalny gangrenujący; jeżeli sok zakrzepły na roślinie przybiera postać porostu, toć też przecie niemasz skutku bez przyczyny. Prawda że nasz rodak Jundził, Omar rdzę zbożową i rdzę śnieć (Uredo Rubigo veros) policzył do roślin skrytopłciowych (wydanie 1830 r. str. 563 i 567) ale opisując kształt ziarników posądzać siebie każe o to, że jeszcze tych ziarników, gruntownie niezbadał przyczyny a wolał ich policzyć do skrytopłciowych przy pleśniach i porostach. Ale niechcę ja upornie obstawać przy swojem i wolałbym pójść za większością zdań gdyby te jeszcze wsparte były nie samem rozumowaniem, które wybornie autora bezimiennego zaszczyca ale bliższemi postrzeżeniami więcéj przekonywającemi.

Zapewnie, że porównania jego choroby pszenicy z chorobą człowieka, są nader trafne i te tylko mnie poniekąd, na jego obronę skłaniają i trafnie też wnosi: że to jest mór powszechny siły i mocy organicznéj, bo też ja sam (n. 35) wnioskowałem, że była już cholera na ludzi, były choroby epidemiczne i upadek zwierząt domowych, były choroby kartofli, nadeszła też i choroba pszenicy.

Ale też ztąd wnosić należy że miazma w atmosferze, roznoszące epidemję na ludzi, na zwierzęta, na kartofle na pszenicę bydź może że są to owady przelotne mikroskopiczne tam trafiające się gdzie znajdują ofiary sobie właściwe ku pożywieniu. Kto widział z bliska wszystkie symptomata cierpiących cholerę, widział zarazem ile to w chorym wzruszyło się robaków, może dlatego że jedne drugich nie polubiły gości i jak gdyby sobie wojnę od napadu wydały, ze szkodą swego stanowiska, ze szkodą organizmu ludzkiego; albo te owady te robaki na padające w żywiole ciała, przeobraziły swoje postacie na takie, jakiemi je przy wymiotach obcich widzieliśmy; ale to jest rzecz nienasza; niech ją sobie osobno badają uczeńsi.

Nie trafnie zaś autor bezimienny przypisuje długo wieczność roślinom nad zwierzęta i ludzi, bo ta długowiecznośćnie do wszystkich się rozciąga. Są dęby i cedry po tysiąc lat żyjące, są drzewa i krzewy po kilkadziesiąt i po kilka lat trwające, są zioła i trawy kilkuletnie, dwuletnie i rok jeden tylko żyjące a jeżeli widzimy że drzewo i włókno nie mają naznaczonego czasu zepsucia skoro one od przygód natury ochraniamy jak to bezimienny autor wnosi, to też mumie egipskie, także trwają lat tysiące, tak jak piradami na które, czterdzieści wieków patrzy(1) bo też przodkowie umieli je pochować w wiekuistych grobach bez zepsucia.

(1) „Czterdzieści wieków na was patrzy francuzi!,. pamiętna jest mowa Napoleona 1 do wojska pod piramidami w Egipcie tam i w grobach tebańskich znajdowano mumie, przechodzące za historję i wynalezienie pisma.

Że czarnoziemie pochłaniają promienie słońca, to rzeczywiście tak jest, bo też pochłania one każdy kolor czarny; ale żeby pochłonienie promieni słońca, zrobiło ciepło nadzwyczajne przy saméj powierzchni ziemi aż do głębi korzeni, na to się zgodzić niemożna, bo lada wierzchnia skorupa, lub ćwierć calowy nasyp ziemi, daje w głębi cień i chłód a w czasie wilgotnym i ciepłym woda roskładając się na pierwiastki zabiera z sobą cieplik.

Prędzéj by można pójść za wnioskiem P. Jabłońskiego że w czasie parnoty po deszczu, gnije pszenica od korzenia i cała przeto roślina cierpieć musi a to się tem objaśnia: czarnoziemie jako najobfitsze w humus (próchnicę) za przystępem wilgoci i ciepła roskładają się i wydają z siebie szkodliwe roślinom gazy i kwasy; które, na najbliższę części ciała to jest na korzeń działają a po zgangrenowaniu korzenia cała też roślina ulega gnieciu i zniszczeniu. Nie można więc wnosić że korzeń rośliny, jest jakby ugrzaną wodą rażony, jak równie nie można wnosić że chwasty bronią pszenicę od choroby; bośmy ją widzieli między chwastami na płaszczyznach, nawet w zgęszczeniu, jeszcze gorzéj od powszechnéj choroby rażoną i strupieszałą. Owszem pszenica na wzgórkowatych więcéj jałowych gruntach, nie tyle obfitych w *humos*, pszenica mniéj dorodna, więcéj rzadka, bo nie tyle rozkrzewiona i wolniéjsza od chwastów, dawała lepsze ziarno i nietyle okazywała znaków choroby. I jeszcze rzecz dziwna, że jarka wcale nic od powszechnéj choroby nie cierpiała, a to znowu tak wypada, jakbyśmy się znowu tem pzzypomnieniem, zwracali na stanowisko sądzenia o rzeczy, że owady niewidomą są przyczyną że one tylko na swoje żywioły trafiały, tylko więc ozimę pszenicę raziły i tylko one są główną przyczyną klęski i strat miljonowych.

Że pomieszane z żytem pszenicę włościańskie najmniéj ucierpiały to może żyto żywioł tym owadom przeciwny, było odrazą dla zarazy.

Kończąc te polemikę trzymam się odwiecznego zdania Katona „Vincere quum possis,interdum cede sodali,, to jest: chociaż byś mógł pokonać, to lepiéj ustąp drugiemu. Wszelako na ten raz pisząc o rdzy w pszenicy a pisząc raz ostatni, podaję wszystko ziomkom wiernie czegom się dowiedział i jak rzecz rozumiem. Celem tych badań było wyszukanie przyczyny, a jeszcze ważniéjszym celem, wyszukanie środków, ochronienia się na przyszłość od podobnéj klęski. Wielki mam szacunek dla bezimiennego autora, że równie też umysłowo pracuje na polu ojczystem, niektóre jego zdania sercem podzielam a przepełniony jestem wdzięcznością, że mi podał sposobność być tłumaczem jego myśli, a szczególniéj tych myśli, które się odznaczają przestrogą, dobrą wiarą i bogobojnością każdemu gospodarzowi zapewnie miłą i wdzięczną, a wszyscy zapewnie wdzięczni jesteśmy p. Matkowskiemu za radę wyłączną aby wcześniéj siać pszenicę, bo rzeczywiście, najwcześniéjsze posiewy najmniéj od choroby ucierpiały.

Józef Gluziński.

PRZEGLĄD
PISM ROLNICZYCH PERJODYCZNYCH

O plantacji buraków i mniejszych fabrykach cukru.

(Dokończenie)

Żeby wykazać bezzasadność powyższego rozumowania w odpowiedzi musielibyśmy się bardzo rozszerzyć, przedmiot więc te zamykając w szczupléjszych granicach powiemy tylko: że chwilową karmę z liści buraczanych, nie można ani za dziesiątą część nawet uważać za równającą się zbiorowi słomy mogącéj się otrzymać z plantowanéj przestrzeni: liście bowiem tylko przez czas karmienia niemi, które jest bardzo krótkie, wpływają na mało znaczące ulepszenie jakości gnoju bydlęcego, gdy słoma stanowi materjał nawozowy tym ważniéjszy dla gospodarstwa, że w ciąganiem w siebie łotnych i płynnych cząstek z nawozu z obroni całą jego massę od niszczenia i że dla tych przymiotów każdy inny materjał podściełowy, jest znacznie niższy od słomy. Czy zaś rola może czekać bez szkody, aż niewyprodukowane przez nią dwie trzecie słomy, trzymając się rachunku autora, wynagrodzą płony z lat następnych, o tem powątpiewamy, bo ziemia jest niczem więcéj tylko warsztatem przemysłu rolnego, wymagającym koniecznie corocznie odpowiedniéj a nawet większéj ilości gnoju, jeżeli chcemy żeby gospodarstwo postępowało, niż wyprodukowane z niéj płody wyczerpały zapasów pokarmowych. Przypuściwszy więc nawet, że gdyby według twierdzenia, autora trzy następne płony wynadrodziły ubytek słomy w pierwszym roku, a liście zastąpiły jedną trzecią część téjże, to zawsze w pierwszym roku plantacji, z przestrzeni pod nią zajętéj brakować będzie dwóch trzecich słomy. Brak taki musi koniecznie wypłynąć na umniéjszenie prodnkcji nawozu, z tąd w następnym roku mniéjszy urodzaj i mniéjszy żbiór słomy co naturalnie oddziaływając niekorzystnie na utrzymanie bydląt: a z tąd w pojmowaniu kwestji na kulturę roli, całe gospodarstwo musi prowadzić;do upadku i do zupełnego wyniszczenia gruntu. Dziesiąty korzec odbieranych wytłoków jest także mało znaczącą rzeczą, dopiero w całości buraki rzeczywiście wiele stanowią, nigdy jednak tyle co słoma. Wreszcie w ten sposób z wytłoków korzystają tylko gospodarstwa z własnemi cukrowniami, plantatorowie zaś muszą się cieszyć dziesiątym procentem.

Że plantacje przynosić mogą i przynoszą znakomite korzyści, nawet takie jakich nie da uprawa zboża, tamu nigdyśmy nie przeczyli. Ale co innego jest korzyści z gruntu z rozumnem oglądaniem się na całe gospodarswo, jego rozwój, i konieczny ciągły postęp, a co innego korzystanie z danéj chwili, bez względu jakie nas zato w przyszłości czekają następstwa. Ta to różnica lub gdzie część gruntu zdatna pod plantacje, jest tylko urządzoną, żywiąc się nawozami drugiéj połowy, korzyściami odnoszonemi z plantacji buraków, zasłaniając prawdę, robi nas przeciwnikami każdego zdania przeciw cukrownictwu wyrzeczonego, a na ludzi śmiejących coś podobnego utrzymywać, ściąga zarzut stagnacji, niepojmowania rzeczy, i płytkości zdania i sądu. Są to następstwa zadraśniętych interesów własnych, a chociaż zważać na nie nie-

należy, przykro jest jednak że za najlepszą chęć dla kraju, za zdanie wyrzeczone bez żadnej namiętności, ale wprost dążące do dobra rolnictwa, odbiera się zwykle szykanę, i lekceważenie. To już nas spotkało, za przeciwianie się projektowi założenia laboratorjum chemicznego, za występowanie przeciw holenderkom, a w przyszłości mamy nadzieję, że nas nie minie za fabryki cukru, i powstawanie przeciw zbytnie rozszerzonym plantacjom buraków. Ale to mniejsza, prawda cierpki to owoc, nie łatwo więc rozszerzy się między ludźmi, czas dopiero odsłania jasno jéj oblicze, bo co zasiano to wzrośnie,

Korzyściom więc z plantowania buraków nie przeczemy, ale wiecznie będziemy utrzymywać, że plantacja buraków tylko tam jest dobrą i właściwą, gdzie gospodarstwo umyślnie płodozmienne jest dla buraków urządzone. i gdzie produkcja nawozów jest w ten sposób prowadzona, że w całem gosodarstwie, a nie w jakiéj części, corocznie tyle się pole wygnaja, ile tego porządek wymaga. Wszędzie zaś indziej, gdzie gospodarstwo zwykłe trzypolowe, gdzie stałego oznaczenia ilości gruntu mającego się pognoić nie ma, i gdzie wszystkie nawozy, a przynajmniéj znaczne jego części idą pod buraki tam plantowanie buraków jest zgubą gospodarstwa, wprowadzającą pomału zupełną ruinę. Przeciw to takim plantacjom powstajemy, a że pierwszych jest bardzo mało, powstajemy więc przeciw cukrowniom, bo te potrzebując koniecznie buraków na przerób, zaliczeniami, tak potrzebnemi w dzisiéjszym biednym stanie gospodarstwa rolnego, przynaglają do prowadzenia plantacji nawet wbrew nauce i niewzruszonym zasadom agronomji.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 5 lutego 1859. Czas po większéj części pogodny, z bardzo małymi przymrozkami z rana, a skutkiem ciągłéj odwilży Mołtawa i Wisła oswobodzone z lodów.

Na targach Angielskich, przy małych dowozach pszenicy krajowéj, ceny utrzymywały się też same, na zagraniczną nie było żądania. Powszechnie uważają w Anglji, czas obecny za stan przesilenia i sądzą że niedługo pomyślniéjsze .o.nju.ktury dla handlu zbożowego nadejdą.

W Szkocji i Irlandji nie było żadnéj zmiany.

Na targach Belgijskich i Holenderskich, ceny małemu zniżeniu uległy.

We Francji pomimo znacznych zakupów w portach dla magazynów rządowych, ceny prawie nic się niepodniosły.

—Ceny w Gdańsku były następujące za korzec pszenicy płacono rs. 5 kop. 7 i pół — żyta rs. 3 kop. 55 — Jęczmienia rs. 3 kop. 52—Grochu rs. 5 kop 41.—Spirytusu beczka tal. 15 1/6

Aleksander Makowski et com

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																	
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa																		
Kalisz	5	55	3	45	3	30	—	—	2	55	13	—	—	90	6	20	6	40
Kałuszyn																		
Kielce																		
Lipno																		
Lublin	4	95	2	17	2	—	2	95	1	70	2	17	—	95	6	35	6	75
Łomża	6	—	2	40	2	70	4	50	2	25	2	50	1	—	7	20	9	—
Łęczyca																		
Łódź																		
Łowicz																		
Marjampol	6	—	3	—	2	70	3	60	2	—	—	—	1	—	7	50	4	—
Piotrków																		
Płock																		
Przasnysz.																		
Radom	4	95	2	25	2	10	3	—	1	80	2	10	—	75	7	20	4	80
Sandomierz.																		
Siedlce	6	—	2	40	3	—	3	60	1	90	3	—	—	85	6	60	7	20
Suwałki	5	—	2	55	2	25	3	60	1	80	2	—	—	82	6	40	—	—
Tomaszów Ra																		
Warszawa	9	59	4	76	4	55	6	89	3	56	3	57	1	56	1	95	9	35
Włocławek	5	85	3	35	3	—	—	—	2	40	3	—	—	90	—	—	—	-
Włodawa	4	80	1	80	2	25	2	70	1	50	1	80	-	90	4	50	9	-
Wyszogród																		
Zakroczym																		

Wyszczególnienie MIAST	CENY INNE																	
	Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garnbez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa																		
Kalisz	—	40	—	20	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn																		
Kielce																		
Lipno																		
Lublin	—	32	—	2	4	75	—	—	—	--	22	50	—	—	—	32	—	—
Łomża	1	—	6	—	4	20	25	—	45	-	22	50	3	60	—	25	-	37
Łęczyca																		
Łódź																		
Łowicz																		
Marjampol	1	20	2	—	4	50	20	—	35	—	18	—	2	.	—	22	—	50
Piotrków																		
Płock																		
Przasnysz.																		
Radom	1	5	3	50	3	60	24	40	40	—	30	—	2	—	—	24	—	45
Sandomierz.																		
Siedlce	1	—	3	30	3	30	45	—	50	—	27	—	—	—	—	22	—	40
Suwałki	1	—	3	60	3	75	35	—	35	—	18	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów Ra																		
Warszawa	—	50	—	30	7	50	55	35	—	—	19	95	—	—	--	20	—	
Włocławek	1	50	5	—	2	40	—	—	—	—	20	—	—	—	--	24	—	37
Włodawa	—	60	2	-	5	—	35	—	45	—	22	—	2	25	—	24	—	37
Wyszogród																		
Zakroczym																		

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 28 stycznia (9 lutego) 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*